Krzysztof DYBCIAK

HISTORYCZNA KLĘSKA I SZUKANIE OCALENIA

Nihilistyczna istota ogólnych procesów dziejowych nie determinowała całkowicie zachowań ludzkiej jednostki. Poezja Wierzyńskiego odsłaniała wewnętrzny dramatyzm życia osobowego oraz szukała dróg ocalenia człowieka i wytworzonych przez niego wartości.

> Poezja Kazimierza Wierzyńskiego nadawała imiona zbiorowemu doświadczeniu. Reagowała na zdarzenia istotne. Była kroniką nadziei i rozpaczy, sejsmograficznym zapisem doli narodu.
>
> Zbigniew Herbert*

1

Tuż przed wybuchem II wojny światowej napisał Kazimierz Wierzyński dwa wiersze naznaczone wyraźnie jej przeczuciem. 27 sierpnia ukończył *Wstążkę z „Warszawianki"*, która ukazała się w dniu wybuchu wojny w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" i niemal równocześnie w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" na osobnej wkładce. Brzmiał ten utwór jak przepowiednia a zarazem przesłanie dla tych, co mieli żyć w „czasach pogardy":

> Biją polskie zegary kurant po kurancie,
> Naprawdę idzie pożar. Na ściany się wedrze
> Gęstą łuną, co wszystko z tych murów pościera
> Oprócz krwi zapisanej na waszej katedrze:
> Że tym się tylko żyje, za co się umiera.

Trzy dni później napisał inny znany wiersz *Święty Boże*, opublikowany natychmiast w „Gazecie Polskiej" i „Gońcu Warszawskim". W przeddzień opuszczenia Warszawy (na zawsze, jak się okazało) skończył pracę nad końcową częścią tego niezwykłego tryptyku poetyckiego – hymnem *Zstąp, duchu mocy*.

Patriotyczne wiersze z przełomu sierpnia i września 1939 r. kończą międzywojenny i krajowy okres pisarskiej działalności Kazimierza Wierzyńskiego. Wyjechał z Warszawy 6 września i przez Lublin, Zamość, Lwów dotarł z żoną i przyjaciółmi do granicy polsko-rumuńskiej, którą przekroczył 18 września w Kutach. W Rumunii przebywali Wierzyńscy ponad miesiąc, a następnie przez Jugosławię i Włochy dotarli do Paryża w końcu października. Po klęsce Francji poeta udał się w dalszą tułaczkę; we wrześniu przekroczył granicę i po kilku dniach spędzonych w Hiszpanii przyjechał do Lizbony, któ-

* *O Kazimierzu Wierzyńskim zapiski do wspomnień (W przededniu ukazania się wierszy zebranych)*, „Tygodnik Powszechny", 1972 nr 14.

ra stanowiła końcowy etap europejskiej wędrówki. 13 XI 1940 r. Wierzyńscy rozstali się z Europą i po kilkunastu dniach ich statek dopłynął do Rio de Janeiro. Z Brazylii wyjechał do USA w końcu maja 1941 r. Od 2 czerwca głównym miejscem pobytu był Nowy Jork i okolice[1].

Poezja okresu II wojny światowej stanowi rozległy i najmniej zbadany blok twórczości Kazimierza Wierzyńskiego. Pięć zbiorów wierszy – o dużej rozmaitości tematów, nastrojów i form – pisanych w trudnych okolicznościach życiowych podczas wygnańczych wędrówek w Europie, a potem w obu Amerykach. Wpływ bieżących wydarzeń historycznych oraz oczekiwań odbiorców powodował częstokroć stereotypizację przedstawień, zbytni tradycjonalizm formalny i przerysowania emocjonalne. Mimo wspomnianych braków w wojennych tomach znajduje się jednak wiele świetnych wierszy, a w całości jest to cenna próba sprostania tragicznemu wyzwaniu historycznemu.

Przede wszystkim trzeba pamiętać o roli społecznej pełnionej przez literaturę w czasie wojny. Wierzyński stał się jednym z najpopularniejszych pisarzy uchodźstwa – utwory jego były bliskie i potrzebne wielu czytelnikom, pomagały żyć w okresie katastrof dziejowych. Zmieniły się wówczas zadania stawiane piśmiennictwu, poeta uświadamiał to sobie jasno i dał wyraz zmianie artystycznych nastawień w odczycie i broszurze *Współczesna literatura polska na emigracji*. Czym miało się stać pisarstwo w czasie apokaliptycznym, stwierdził w przejmującej stylizacji zakończenia wspomnianego tekstu: „Muzy i duchy przewodnicze, pozwólcie nam sprostać zadaniom i stanąć bez spuszczonego czoła przed ludźmi, którzy nam zaufali; przed ideami, których mianujemy się głosem; przed światem walczącym o wolność i dobro, i przed Polską, matką naszą boleściwą i bohaterską, której godnymi uczyńcie nas synami"[2].

W okresie wojennej emigracji Wierzyński był głównie poetą uczuć powszechnie odczuwanych. Zdecydowana większość jego utworów ma zbiorowy podmiot, przeważają czasownikowe formy liczby mnogiej i zaimki osobowe „my", „nas", „nam". Wiersze poety były lirycznym komentarzem wydarzeń przeżywanych przez zbiorowości polskie, a ich najczęstsze tematy to zachęta do walki, opłakiwanie strat, wspominanie szczęśliwszej przeszłości, potępianie zbrodni. Walka toczyła się o przywrócenie sprawiedliwości i wolności w świecie okrucieństwa i przemocy; polski żołnierz bił się o ocalenie ludzkiego wymiaru historii, bronił całego dziedzictwa europejskiego. Pisał o tym Wierzyński w sławnym fragmencie wiersza *Via Appia*:

> Bijemy się o cały świat,
> Biją się polskie pułki
> O Nike Samotracką,

---

[1] Cytat i przebieg wojennej wędrówki Wierzyńskiego na podstawie szkicu P. Kądzieli, *Bezdomność i rozbicie*, „Więź", 1986, nr 11-12, s. 114.

[2] Nowy Jork 1943, s. 46.

O stare ateńskie zaułki,
O tysiące minionych lat.
O Akropol i Kapitol.

W pierwszym tomie poetyckiem opublikowanym na uchodźstwie, w *Ziemi-Wilczycy*, pojawiają się nawiązania do czasów Wielkiej Emigracji, jak wskazują na to postaci pielgrzymów, romantyczne motywy, francuskie tło wydarzeń. W miarę upływu lat narasta tęsknota stając się w *Róży wiatrów* jedną z głównych sił emocjonalnych poruszających zgromadzone tam teksty. Wystarczy przypomnieć ostatnią strofę tego zbioru, jedną z piękniejszych w całej wygnańczej poezji polskiej.

Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw – cztery ściany,
Z całego świata – tamta strona.
Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny

Przebieg i końcowy wynik wojny był dla wielu Polaków tragedią, także Wierzyński sądził, iż zwycięstwu militarnemu towarzyszyła przegrana polityczna. Wymiar rzadko spotykanej w dziejach klęski przybrała sprawa polska także z powodu wielkości złożonej ofiary, która okazała się daremna. Tomy wierszy drukowane w końcowych latach wojny pełne są mrocznych tonów wyrażających nastroje bliskie rozpaczy. Czyż inne mogły być wiersze wrażliwego poety poświęcone męczeństwu milionów mieszkańców Polski, zagładzie Warszawy, handlowi narodami, procesom wytaczanym bojownikom sprawy narodowej? Nastawienie autora dobrze ilustruje utwór napisany 8 II 1945 r. łączący grozę z czarnym humorem:

Za dnie i noce śmierci, za lata udręki –
Taniec w kółko: raz w oczy, a drugi raz w szczęki,

Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopska szła czeladź –
List gończy tropicielski: dopaść i rozstrzelać.

Za mosty wysadzone z ręki robotniczej –
Węszyć gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.
Na rozwiązanie Armii Krajowej

Nic dziwnego, że wydawało się poecie, iż historia pełna jest jedynie bezsensownego zgiełku i furii, zmierzając do zagłady wartości. Ocalenia sensu istnienia szukał na różnych drogach, również religijnej. Bóg staje się adresatem skarg współczesnego Hioba polskiego. Poszukuje on Boga i rozmawia z Bogiem rozumiejącym cierpienie, rodzi się wspólnota krzyża. Także wspólny jest wróg człowieka i boskiej Istoty, który „człowieka sobie nie ma za nic – i za nic nie ma Boga” (*Z Izajasza*). Podmiot kilku utworów zdaje sobie sprawę, że żądania sprawiedliwości i liczne prośby o pomoc w ziemskich sprawach w jakiś sposób ograniczają wszechmoc Bożą i redukują transcendentną inność Osoby boskiej:

Może nasz krzyk o łaskę nieba
Zanadto cię do ziemi zbliża
[...] Może nasz pacierz przy twym tronie
Zbyt prosto boskość uczłowiecza.
Panie zastępów

W ciemnej wizji okrutnego losu zmieniają się hierarchie i znaczenia, życie przypomina śmierć, a śmierć staje się czymś niemal upragnionym: „zbudź mnie [...] z tej długiej śmierci zwanej życiem".

Bóg w wojennej liryce Wierzyńskiego jest nie tylko solidarnym towarzyszem ciężkiej doli człowieczej. Czasem staje się On znakiem nadziei wskazującym jakiś ukryty sens bolesnych wydarzeń. A może przede wszystkim jest stwórcą natury, która zawsze w dziele autora *Tkanki ziemi* była schronieniem człowieka, siłą oczyszczającą i ożywiającą. Wiersz zatytułowany *Ewangelia* jest niemal modlitewną pochwałą „ziemi samej w sobie", znalezieniem oparcia dla człowieka. Innym źródłem nadziei staje się czasem słowo i sztuka, a więc również łącząca oba te pierwiastki poezja. *Palimpsest* pokązuje, jak bytowanie historyczne społeczności można pojmować w kategoriach trwałego tekstu. Jeżeli w tym kontekście podmiot liryczny przywołuje Boga, to w funkcji gwaranta znaczenia pracy poetyckiej. Tak dzieje się w autotematycznym i otwierającym tom *Krzyże i miecze* tekście:

Bóg wziął nas do swojego na termin rzemiosła
I nakazał w nim służyć wśród burz i rozgromu,
[...]
I tylko gorzka prawda osłodzi konanie,
Że w nas był wiary świata jedyny obrońca,
Bo minie nawet wojna a słowo zostanie.
Do poetów

2

Warto rozważyć symbolikę tytułów dwu najważniejszych tomów wojennych wierszy Wierzyńskiego. O znaczeniowym bogactwie słowa „ziemia" obszerniej pisałem gdzie indziej[3]. Drugi człon tytułu poetyckiego zbioru z 1941 r. stanowi wyraz „wilczyca", którego jednym z desygnatów jest słynna rzeźba, prawdopodobnie pochodząca z etruskich czasów, przedstawiająca wilczycę karmiącą Romulusa i Remusa, legendarnych założycieli Rzymu. Łącząc oba, wiele znaczące w słowniku poetyckim autora, słowa chciał on wskazać, iż ziemia jest żywicielką, ratującą przed zagładą tych, którzy wytworzą coś cennego i trwałego, jak tamci mityczni bohaterowie zakładający Wieczne Miasto. Natrafiamy w tym miejscu na jeden z głównych pierwiastków światopoglądu Wierzyńskiego – ziemia nie jest bytem obcym dla ludzi, zamkniętą i niedostępną im martwą materią; przeciwnie, traktowana bywa jako niewy-

[3] *Gra z losem i geohumanizm*, w: *Gry i katastrofy*, Warszawa–Kraków 1980.

czerpane źródło sił żywotnych i zostaje wyposażona w pozytywne jakości moralne: współczucie, solidarność z losem człowieczym, wielkoduszną życzliwość.

Drugi nacechowany symbolicznie tytuł tomu uruchamia kolejną perspektywę ocalenia – kulturę i przechowywane w niej nierelatywne wartości. *Krzyże i miecze* kojarzą się nam najpierw z obrazami krucjat, wypraw europejskiego rycerstwa w XI-XIII w. w celu odzyskania Ziemi Świętej. Ważniejsze są znaczenia wynikające z zestawienia uniwersalnych znaczeń „mieczy" i „krzyży", gdyż wskazują na ideowy i moralny sens walki, której zadaniem jest obrona fundamentalnych wartości, a przede wszystkim odzyskanie wolności przez ujarzmione narody. Polskie nieszczęścia i troski polskiego poety uzyskują dzięki temu uniwersalny wydźwięk, bowiem „bijemy się o cały świat [...] o Grecję i Rzym". A smutek końcowych rozstrzygnięć wojennych stawał się dramatem powszechnym: „Jeśli padnie Warszawa, to nie miasto padnie [...] Lecz wolność wszystkich ludzi".

Również tytuły wierszy skonstruowanych na podobieństwo ody wywołują w czytelniku rozmaite reakcje. Przypomnijmy: *Na zajęcie Warszawy przez Rosjan*, *Na dzień zwycięstwa*, *Na proces moskiewski*; treść tych tekstów jest zaprzeczeniem charakterystycznych cech tego gatunku. Tradycyjna oda opiewała wybitne postaci czy instytucje, a wspomniane przekazy poetyckie Wierzyńskiego informują o „urodzaju kanalii" i ludziach porównanych do „skrzętnej hieny"; oda chwaliła wzniosłe idee, w tych wierszach wspomina się o cynizmie i brutalnej przemocy. Zamiast pochwalno-dziękczynnego charakteru tradycyjnego peanu, Wierzyński tworzy negatywne ody, swego rodzaju antydytyramby: demaskatorskie, pełne gniewu lub obrzydzenia.

Skoro mowa o sprawach genologicznych, trzeba wspomnieć o licznych nawiązaniach do gatunków mocno osadzonych w tradycji piśmiennictwa cywilizacji śródziemnomorskiej i ze swej istoty nacechowanych walorami nie tylko estetycznymi, ale także religijnymi, moralnymi, filozoficznymi. Do tego zbioru można zaliczyć modlitwy (*Modlitwa za zmarłych w Warszawie*, *Panie zastępów*, *Msza żałobna w katedrze nowojorskiej*), formy litanijne (*Litania ziemi lwowskiej*, *Do moich zmarłych*), parafrazy psalmów (*Z księgi psalmów*, *Z Izajasza*, *Boże rozpaczy*), suplikacje, hymny religijne, regularne ody (*Do Finlandii*, *Do poetów*), klechdy, przypowieści, naśladowania Ewangelii. Tak liczne realizacje ustabilizowanych reguł gatunkowych potwierdzają postawioną na początku tego szkicu tezę o zwiększonym ciśnieniu tradycji narodowej i ogólnocywilizacyjnej na twórczość poetycką w czasie wojny światowej. Oprócz ceny płaconej w „monecie" nieoryginalności myślowej i stereotypizacji języka artystycznego, można było osiągnąć tu jednak i zyski literackie – samo użycie czcigodnych form poruszało pamięć kulturową odbiorcy i jego mechanizmy emocjonalne, czasem stanowiło efektownie skontrastowane tło dla przekształceń poetyckich.

3

Trzeba jednak sprawiedliwie przyznać, że Wierzyński raczej nie należał do odkrywców nowych koncepcji języka poetyckiego, zdolnego przekazać doświadczenia nieznane dotąd ludzkości, jakie stały się jej udziałem z powodu wojny totalnej i na sposób przemysłowy zorganizowanego terroru. Nowatorskie dokonania polskiej poezji zawdzięczamy twórcom młodego wówczas pokolenia: Baczyńskiemu, Gajcemu, Różewiczowi, Miłoszowi. Tradycjonalizm wojennej twórczości Wierzyńskiego – utrudniający dzisiaj estetyczny kontakt z nią – miał swoje światopoglądowe uzasadnienie. Najważniejszą sprawą stojącą przed całą kulturą euroamerykańską było utrzymanie ciągłości cywilizowanego życia, zagrożonego przez totalitaryzm. Dlatego główny wysiłek skierował autor *Ziemi-Wilczycy* na budowanie czegoś, co można nazwać „wiecznym teraz" polskości.

Wśród makabrycznej nowości zjawisk współczesnej historii starał się dojrzeć powtarzalność wydarzeń i próbował ułożyć je w cykl walka – klęska – odrodzenie. Pojawiają się więc w jego wierszach sceny dawnych powstań i zesłań, przywoływana bywa XIX-wieczna sztuka polska utrwalająca godne pamięci fakty, podtrzymująca świadomość narodową i czynny opór. Dlatego żywe jest tu poczucie braterstwa, ponadpokoleniowej wspólnoty. Narodowe sacrum musi być budowane (jak każda rzeczywistość sakralna) na wartościach absolutnych, bo dzięki temu powstaje sfera wyzwolona z udręk i klęsk niesionych przez czas historyczny:

Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany
Nad ziemski czas i ruch zegara
I czytać z wieków los wybrany,
Polski cyrograf niepisany,
Że śmierć nie wieczna. Wieczna – wiara.
Krzyże i miecze

... z ziemi się wydarli
Z żywymi wierzyć nasi zmarli,
Znajomi aniołowie

[...]
Ach, śmierć i życie, to nie wszystko:
O tym graj ziemio, organistko –
I to jest nasza powieść
Klechda

Więc to nie wiersze ani słowa,
Relikwie marzeń i pamiątek:
Tak jak w Genezis tam się chowa
Naszych od Boga sił początek.
[...]
Zobaczysz wolność i nadzieję
Z tych ksiąg pielgrzymstwa i narodu.
Biblia polska

Jest w Polsce jedna droga, znana od stuleci,
Którędy wolność wraca z wszystkich wygnań. Miłość.
Jest w Polsce jedna droga, gdzie prędzej czy później
Z cierpień moc taka wyjdzie, że Boga zadziwi:
Powracają ojcowie, umarli podróżni,
Budzą synów – i walczą – polegli i żywi.

Jest w Polsce jedna droga

Bywa, że poeta wkracza czasem na drogę naśladownictwa romantycznych wzorów. Wówczas Polska jest pojmowana jako ofiara podłości świata, czasem pojawia się nawet mesjanistyczna nuta w porównywaniu ojczystych losów do krzyża. Wiadomo, iż tzw. prawda historyczna przeniesiona do literatury nie przynosi automatycznie dobrych rezultatów artystycznych. Dlatego niezbyt nośne poetycko było przeciwstawianie niewinnej Polski złemu światu (zwłaszcza potęgom politycznym) oraz sentymentalny doloryzm – zapatrzenie się we własne cierpienia. Konsekwencją takiego nastawienia bywa waloryzacja przegranej: przegrywają ci, którzy postępują szlachetnie. Pojawiają się też jednak u Wierzyńskiego surowe, męskie stwierdzenia o prawdzie dziejowej, z której nie można czerpać pocieszenia: „Ucz się żołnierzu, prawdy ucz się okrucieństwa" (*Powrót*).

Bardziej zdystansowane i operujące wielu tonacjami są liryki zaprawione ironią, gdzie osądza się współczesny świat nie patetycznie tylko, ale i humorystycznie, satyrycznie:

Polsko, którą przezwano „narodów papugą",
[...]
Dopiero gdy uskrzydlisz się wspólnym zwyczajem
I zrównasz do obłudy, która wszystkich brata,
Przywrócą ci honory i obdarzą krajem,
I taką świat cię znowu wprowadzi do świata.

Polsko, którą przezwano

Wirtuozowie od pióra, od fletni,
Mędrcy wpływowi, uczeni szlachetni,
Tak zawsze czuli na okrutny los,
Na wyrok sądów, na murzyńskie krzywdy,
Nawet na dolę psów – czemuż to nigdy
Wasz owej nocy nie podniósł się głos?!

Do sumienia świata

We wszystkich zbiorach wojennych natrafiamy również na wiersze osobiste. W *Ziemi-Wilczycy* pojawiają się liryki dokumentujące doświadczenia uchodźcy obserwującego bieżące wypadki i tęskniącego do kraju. W *Róży wiatrów* znajduje się sporo tekstów poetyckich, których same tytuły są śladami wygnańczych wędrówek poety: *Pożegnanie Francji*, *Noc w Pirenejach*, *Jesień w Lizbonie*, *Wspomnienie z Madery*, *Na statku*, *Wiersz o Rio de Janeiro*, *List z Pensylwanii*, *Wieczór nowojorski*. Nawet w *Krzyżach i mieczach*, tomie najbardziej zatroskanym obywatelsko i zaangażowanym w aktualne przebiegi procesu dziejowego, znaleźć można liryki osobiste: świadectwa obcowa-

nia z przyrodą (*Poranki nagłe*, *Tego mi trzeba*,), wewnętrznych rozterek (*List*, *Księżyc*), miłość (*Wiersz miłosny*, *Szum*).

Mimo obniżenia estetycznej wartości niektórych bloków tekstów lirycznych Wierzyńskiego w latach II wojny światowej istnieją utwory z tego okresu do dziś nie docenione. Wydaje się, że historia literatury obeszła się niesprawiedliwie z dwoma dygresyjnymi poematami, które ukazały się w r. 1944 i 1945. Znane okoliczności tamtego czasu uniemożliwiły *Balladzie o Churchillu* i *Podzwonnemu za kaprala Szczapę* godne wejście do literatury – nie było sprzyjającej sytuacji odbioru. Pokazały się więc nieliczne wypowiedzi krytycznoliterackie w uchodźczych pismach, a niemożność (wtedy i później) dotarcia utworów do czytelnika krajowego spowodowała nieobecność ich w zbiorowej świadomości. A szkoda, bo są stylowo zróżnicowane, wielogłosowe i mają fragmenty dużej piękności; w sumie przełamują tradycjonalizm patriotycznych konwencji częstych w innych zbiorach wojennych Wierzyńskiego (i ostatnich przed 1939 r.). Na ogół zgadzam się z ocenami najlepszych znawców jego dzieła, M. Dłuską i T. Terleckim, ale nie mają racji pomijając je w swych syntezach twórczości Wierzyńskiego[4] albo pisząc kwaśno (jak M. Dłuska) o tomiku *Podzwonne za kaprala Szczapę*, że „w sumie poemat ten wypadł niezbyt przekonywująco. Nic w tym dziwnego. Szczytowe osiągnięcia Wierzyńskiego w poezji to czysta liryka i do tego liryka osobista”[5].

Krótsze wiersze zebrane w powyżej omawianych tomach często nużą swą monolitycznością, prezentując zazwyczaj jeden punkt widzenia (autorski), rzadko problematyzują historyczną rzeczywistość. Natomiast właśnie w obu dużych utworach podmiot mówiący zmienia swoją pozycję, znajdujemy w nich bowiem zmierzającą do obiektywizmu relację o militarnych wydarzeniach, a obok tego ironiczne komentarze, satyryczne wspomnienia, egzystencjalne rozważania, bezpośrednie zwroty do czołowych osobistości ze sceny politycznej. W *Podzwonnym* wprowadza autor drugi podmiot wypowiedzi, jest nim umierający bohater, zapisujący coś w rodzaju testamentu, jak mówi główny narrator: „pisany do Polski od Szczapy anonim”, a sam testujący tak to określa:

> To nie żaden testament. To są zwykłe rzeczy,
> Moja prawda prywatna, zasady domowe,
> Którym największa burza w świecie nie zaprzeczy
> I tylko wiatr nasz nimi owiewa mi głowę,
> Wolność, człowiek i ziemia – by rzec jeszcze prościej,
> Przykazania od matek, wieczne banalności.

Natomiast w *Balladzie o Churchillu* efekt wielogłosowości uzyskał autor dzięki wyrazistości adresata, który stał się bodaj najważniejszą kategorią

[4] M. Dłuska, *Studia i rozprawy*, t. III, Kraków 1972; T. Terlecki, *Wierzyński czyli poeta*, w: *„Przebity światłem". Pożegnanie z Kazimierzem Wierzyńskim*, Londyn 1960.

[5] *Kazimierz Wierzyński 1894-1969*, w: *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. II, Kraków 1979, s. 332.

strukturalną, ponieważ to ze względu na niego został zorganizowany poetycki spektakl.

Różne perspektywy oglądu i oceny rzeczywistości znajdują odpowiednik w rozmaitości wersyfikacyjnej. W *Podzwonnym* używa autor 9-zgłoskowca w partiach ironiczno-polemicznych, gdzie znajduje się dużo zdań pytających i wykrzyknikowych, często są wyliczenia i inwektywy; dlatego przeważają tu krótkie konstrukcje składniowe. Mający wielkie tradycje w polskiej poezji 13-zgłoskowiec stosowany jest we fragmentach opisowych oraz rozmyślaniach o tematyce egzystencjalnej. W *Balladzie* jeszcze większa różnorodność, znajdujemy w niej bowiem cztery typy wiersza, od 7-zgłoskowych po rozlewne wersy 17-zgłoskowe.

W poematach czasami pojawiają się akcenty wzniosłości, ale przeważają tonacje: intymna, satyryczna, epicka. Następuje w nich obniżenie wysokiego tonu, pojawiają się liczne kolokwializmy – o współczesnej polityce mówi się, iż „krztusi się od blagi" i że „wszystko granda", mocarstwa usiłują „kiwać" i „ocyganić" mniejsze narody, poeci „od marzeń eksperci", Polacy są „obszarpańcami wolności", zaś zajmowany przez obce wojska kraj „tacza się jak karczma".

W *Podzwonnym* główna postać, mimo iż jest nią umierający, na ogół bywa traktowana poufale i humorystycznie, to przecież „pusty sowizdrzał", a nawet „ladaco" i najczęściej porównywany jest ze Szwejkiem. Zresztą czeski (anty) bohater pojawia się nieprzypadkowo, gdyż uczynił go autor jednym z popularniejszych modeli zachowań. Najnowsze dzieje polskie rozgrywają się w przestrzeni rozciągającej się między symbolicznie traktowanymi postaciami Szwejka i Don Kichota. Dlatego są splotem bohaterstwa i groteski, nieszczęść i farsy, tworząc „upiorny balet". Deheroizujące odwołania do przeszłości ukazują śmieszną zarozumiałość głównych aktorów wydarzeń i tragikomiczną nieznajomość własnego położenia w procesie historycznym:

> Niech więc Iliada się zaczyna
> Od tego jakeśmy przy piwie
> Galopowali do Berlina.
> Tanki niemieckie? Ach, z tektury!
> Ustalił wywiad, wiedzą sztaby;
> Ułan podkręcał wąs do góry
> I koń się śmiał, że przyjdą Szwaby.
> [...]
> I dęliśmy co wiatru w miechach
> W naszą głupotę obłąkaną.

Również pozapolski świat został surowo osądzony, ale już bez patosu, częściej poprzez ośmieszenie. Przedstawiany jest jako „szulernia", gdzie potężni politycy grają „na szachownicy pięciu światów" i szykują nam „ponury kawał", a inne narody dzięki „asekuracjom historycznym" (eufemistyczne określenie kolaboracji) potrafią żyć „w pantoflach [...] na urlopie".

Autor buduje wielką przestrzeń wspominając pola bitew armii polskiej na obczyźnie, opisując okupowany kraj, pokazując sceny z powstańczej przeszłości. Ta przestrzeń zostaje w tekście sfunkcjonalizowana stając się argumentem w dyskusji z brytyjskim premierem. Takie retoryczne wykorzystanie geografii zaliczyć trzeba do lepszych chwytów formalnych poezji Wierzyńskiego czasu wojny.

Innym znaczącym posunięciem artystycznej strategii autora poematów jest przeciwstawianie krzykliwie zakłamanej i zmiennej rzeczywistości historycznej – spokojnej i potężnej naturze, trwałej i odnawialnej, mocno osadzonej w swym bycie. Obrazy chmielnego Wołynia, nadwiślańskich równin, wieczoru, który „w srebrnej szarości, jak bażant w zarośla zapadnie", należą do wspanialszych nie tylko w poezji Wierzyńskiego. Równocześnie prowadzone są kontrapunktowe rozważania o niemożności osiągnięcia arkadii, a nawet o niestosownej sztuczności jej symbolicznych wyobrażeń:

> Na rymy i na malwy, na koper z ogrodu
> Czołg zwaliłby się ciężki i zmiażdżył je bryłą,
>
> I cóżby wtedy z mojej rustykalnej aury
> Ocalało w tych grzmotach! Przepadłby mi temat,
> Chłop zmienił się w rekruta a konie w centaury,
> Bukoliki w dytyramb a Polska w problemat.

Główne motywy przedwojennych wypowiedzi poetyckich Wierzyńskiego - gra, walka, podróż, ziemia, dzieje – uzyskują całkiem nowy sens w wierszach pisanych na wojennym wygnaniu. Identyczność ciągów tematycznych tworzy jednak dogodną możliwość porównania ogromnej drogi przemian. W *Laurze olimpijskim* walka była radosnym zmaganiem mądrze regulowanym przez zasady sportowych zachowań. Współzawodnictwo wygrywał ten, kto był rzeczywiście najlepszy, gdyż w sporcie daje się zawodnikom równe szanse. Wszyscy uczestnicy zmagań wynoszą też osobistą korzyść, bo nabycie umiejętności przegrywania jest sukcesem moralnym gracza.

Natomiast walka, jaką Wierzyński opisywał w zbiorach wierszy wojennych, była zaprzeczeniem idei olimpijskich. Jedynym celem stało się pokonanie przeciwnika, a nie oporu materialnego świata: przestrzeni, czasu, własnego organizmu. Sama idea zwycięstwa stała się mroczna, pokonać znaczyło teraz unicestwić rywala – zabić człowieka, zniszczyć armię, złamać naród. Teren gry, dawniej wyraźnie oddzielony od reszty rzeczywistości, teraz potwornie zogromniał i objął swym zasięgiem wszystkie sfery życia. Wierzyński sądził, iż niemal bez wyjątku uczestnicy wojny przegrali. Nie chodziło mu tylko o konstatacje moralnej natury, o zarażenie złem, uczestnictwo w zbrodni, konieczność rozwoju śmiercionośnych sprawności i technologii militarnych. Rozważania przenosił na płaszczyznę historiozoficzną. Dostrzegał w dziejach ciągłą obecność sił destrukcyjnych. Istotę historii stanowiła gra mająca cel w samej sobie, a nie zmierzanie ku etycznym celom i realizacja wartości kul-

turowych. Koniec wojny światowej utwierdził autora *Krzyży i mieczy* w przekonaniu, iż nihilistyczne organizmy cywilizacyjne nie giną całkowicie, lecz ustępują miejsca innym, równie bezwartościowym.

*

Poezja Kazimierza Wierzyńskiego w latach 1939-45 wyrażała i interpretowała polskie i europejskie doświadczenia związane z totalną wojną o globalnym zasięgu. Twórczość pisarza, który debiutował tomem *Wiosna i wino*, jest szczególnie dobitnym podkreśleniem odmienności sytuacji po obu wielkich wojnach, w jakiej znaleźli się Polacy i inne narody środkowoeuropejskie. Liryka Wierzyńskiego publikowana po 1918 r. była eksplozją spontanicznej radości o sile niespotykanej dotąd przynajmniej w naszej literaturze[6]. Trzeba dodać, że logicznie wynikała z przebiegu I wojny światowej, gdyż jej rezultat graniczył niemal z cudem, na co za mało zwracają uwagę historycy. W 1914 r. liczono na osłabienie mocarstw dominujących w Europie Środkowej i Wschodniej, co dałoby szansę wolnościowym aspiracjom podbitych narodów. Stało się jednak coś niezwykłego, rzadko spotykanego w dziejach – wojnę przegrały obie strony, najpierw Rosja, potem państwa centralne. Ponadto trzy cesarstwa panujące w naszej części kontynentu nie tylko przegrały, ale i rozpadły się. W wytworzonej próżni politycznej powstały nowe państwa niepodległe: od Finlandii i Estonii po Jugosławię. Czyż może dziwić euforyczna radość pierwszych zbiorów poetyckich Wierzyńskiego?

Tak samo nie mogą dziwić tony smutku, troski, a nawet rozpaczy w wierszach pisanych pod koniec i po zakończeniu II wojny światowej. Wtedy wydarzenia przybrały postać makabryczną, znów trzeba dodać, „jak rzadko w dziejach". Ogromne zniszczenia i wielomilionowe ofiary ludzkie nie doprowadziły do osiągnięcia celów zakładanych na początku wojny. Nie dostrzegając tragicznego wymiaru sytuacji w r. 1945, pomniejszylibyśmy wielki wysiłek duchowy i materialny narodu w okresie powojennym – mimo historycznego rozczarowania i negatywnych okoliczności zewnętrznych ocalono religijną i kulturową tożsamość, wytworzono wiele wartości o uniwersalnym znaczeniu. Gdyby pomniejszyć ten dorobek przez nadto optymistyczne przedstawianie sytuacji wyjściowej, być może dziś w ogólnym bilansie przeważyłyby efekty destrukcyjnych procesów, które również miały ogromną dynamikę i rozmiary, a które tak dobrze znamy.

Pesymistyczna lekcja wojenna w skali makrohistorycznej nie wyczerpuje przecież wielostronności i głębi ludzkich doświadczeń w tych strasznych latach. Nihilistyczna istota ogólnych procesów dziejowych nie determinowała

---

[6] Trafnie i zwięźle scharakteryzowała wczesną lirykę Wierzyńskiego M. Dąbrowska: „To jest chyba najradośniejsza poezja wszystkich czasów. Aż nie do wiary, że można było tyle wspaniałej poezji wydobyć z samej tylko radości istnienia" (*„Przebity światłem". Pożegnanie z Kazimierzem Wierzyńskim*, Londyn 1969, s. 8).

całkowicie zachowań ludzkiej jednostki. Poezja Wierzyńskiego odsłaniała wewnętrzny dramatyzm życia osobowego oraz szukała dróg ocalenia człowieka i wytworzonych przez niego wartości. W najlepszych tekstach robił to – jak przystało na prawdziwego artystę – bez doktrynerskich uproszczeń i super-patriotycznych naiwności. Dzięki temu, mimo upływu niemal półwiecza, wiersze te zachowały siłę wzruszenia i stawiają problemy ważne do dziś.